Nr. 67. We Lwowie, — Środa dnia 21. Marca 1888. **Rok XXVII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 20. marca.

W fatalnej sprawie soli dla bydła podaje *Budapester Corr.* bardzo ciekawy komunikat półurzędowy: „W komisji budżetowej austrjackiej Izby posłów, oświadczył komisarz rządowy, że austr. minister skarbu zdawna się nosi z myślą zaprowadzenia nanowo soli dla bydła, że jednak zamiaru tego dokonać nie było można z powodu oporu rządu węgierskiego. Otóż rząd austrjacki rzeczywiście odniósł się do węgierskiego ministra skarbu z zapytaniem, czyby się skłonił do dawania znowu rolnikom taniej soli dla bydła. Węg. minister skarbu odpowiedział, iż jakkolwiek powstałaby ztąd dla rolników oszczędność tak drobna, że mówić o niej prawie nie warto, i towarzystwa rolnicze (węgierskie) przywrócenia soli dla bydła nawet nie żądają — wszelako ze względu na to, że interesa rolnictwa we Węgrzech są jeszcze wieksze jak w Austrji, chętnie nanowo zaprowadzi sól dla bydła, jeżeli jest jaki środek do zupełnego zdenaturalizowania soli (aby jej ludzie nie używali). Na to oświadczył austr. minister skarbu, że takiego środka nie zna, że na razie nie ma nawet widoku wynalezienia takiego środka, zaczem sprawę przywrócenia soli dla bydła za obustronnie zarzuconą uważać należy“.

Jak widzimy, między oboma rządami siekierka zginęła — a tymczasem inne państwa mają sól dla bydła. Węgierski minister skarbu potrzebuje pieniędzy, potrzebuje i austrjacki, i biorą zkąd się wziąć da, dlatego to chemia nie zdoła wynaleźć sposobu na ową denaturalizację soli.

Cesarz, nadając jen. Bylandtowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana (najwyższy order cywilny), wystosował do niego list odręczny, z nadzwyczajnym uznaniem dla 12-letniej służby jego na posadzie ministra wojny. Główny ustęp brzmi: „W szczęśliwie dokonanej reorganizacji Mego wojska, w odpowiednich ulepszeniach uzbrojenia i umontowania, działalność twoja trwałe pozostawiła ślady w rozwoju Mojej armii“.

Jen. Bylandt pożegnał się wczoraj z personalem ministerstwa, a równocześnie jen. Baner złożył przysięgę jako minister wojny. Z Wiednia donoszą:

„Nominacja jenerała Bauera dobre bardzo sprawia wrażenie tak w publiczności, jak w kołach wojskowych i w sferach ministerjalnych. Jenerał br. Baner należy do najzdolniejszych oficerów wyższych armii austrjackiej; posiadać ma sąd wytrawny, wiele spokoju i stałości w zdaniu, a przytem nieobce mu są szersze poglądy. Przeznaczano mu ewentualnie znaczne dowództwo, obecnie zajmie stanowisko niezmiernie ważne zawsze, ale zwłaszcza doniosłe w nowoczesnych warunkach wojskowych dla całej armii. Debiut jednak nowego wspólnego ministra wojny w delegacjach nie będzie prawdopodobnie dla niego zbyt miłym, gdyż będzie zapewne zmuszony wystąpić ze znaczniejszemi żądaniami pieniężnemi na cele wojskowe, a mianowicie uzbrojenia“.

Dotychczas dzienniki centralistyczne ciagle nam ćwikały w oczy, że frymarczymy z rządem, i dzięki temu za hr. Taaffego otrzymaliśmy mnóstwo benefisów, kosztem i z krzywdą innych krajów Austrji. Teraz nareszcie *Deutsche Ztg.* omawia w artykule wstępnym dotychczasowe zdobycze Koła polskiego i wykazuje, że Polacy pod rządami Taaffego wcale nic nie zyskali dla siebie, a że tylko pomagali przeprowadzać zamachy reakcyjne.

Między ludnością wiedeńską coraz większa budzi się opozycja przeciw klice oxpiszów politycznych i finansowych, która tam dotychczas rej wodziła. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do Rady miejskiej wyszli przeważnie demokraci i antysemici.

Z Warszawy donoszą, że od d. 16. bm. w myśl rozporządzenia rządowego nie przyjmują koleje towarów do transportu. Wozy bowiem towarowe mają być wolne do ewentualnego transportu wojsk.

Ambasador rosyjski przy dworze berlińskim, hr. Szuwałow, telegrafując o wizycie, złożonej przez carewicza cesarzowi niemieckiemu i jego małżonce, doniósł, że przyjęcie było bardzo serdeczne i wzruszające.

Z Berlina donoszą o jednogodzinnej wizycie ks. Bismarka u cesarzewicza Wilhelma, zkąd kanclerz miał odejść bardzo zadowolony.

Pogłoskę, podaną w *Moniteur de Rome*, że cesarzowa wdowa Augusta zamierza przejść na katolicyzm i osiąść we Florencji, można uważać za bąka

Wczoraj rano odjechał z Wiednia nuncjusz Galimberti do Berlina, aby złożyć cesarzowi życzenia papieża z powodu wstąpienia jego na tron.

Z okoliczności swego wstąpienia na tron wysyła cesarz do dworów zagranicznych nadzwyczajne poselstwa. Do Wiednia uda się hr. Lehndorf, do Paryża jenerał Alten, do Madrytu ks. Radziwiłł, do Rzymu hr. Hatzfeld.

Na wczorajszem wspólnem posiedzeniu obu Izb sejmu pruskiego odczytał Bismark orędzie króla Frydryka: „Usposobienie i zamiary rządu zostały już poprzednio objawione. Innego celu nie mam, jak zapewnienie pomyślności i szczęścia dla Mojego narodu i ojczyzny. Stan zdrowia nie pozwala mi wypełnić artykułu 54. konstytucji i jawić się przed wami osobiście. Czuję jednak konieczną a rychłą potrzebę do zaznaczenia mego stanowiska wobec ustaw konstytucyjnych przed zastępcami Mego ludu. Przyrzekam zatem strzymać konstytucję Mego królestwa nienaruszoną i rządzić według jej postanowień i praw obowiązujących.“

Na wniosek prezydenta ks. Ratibora, przyjęto orędzie trzykrotnym okrzykiem *„hoch“* i postanowiono odpowiedzieć nań poddańczym adresem. Rozprawa nad adresem odbędzie się dzisiaj.

Proklamacja cesarza do Alzacji i Lotaryngii ma być nadzwyczaj gorąca; podnosi, że kraje te nierozłącznie połączone są z ojczyzną niemiecką, i przyrzeka sprawiedliwe przestrzeganie ustaw i silną administrację.

Z Brukseli donoszą, że prezydent Francji Carnot, objeżdżając północną Francję, wstąpi d. 3. kwietnia do Brukseli, gdzie w pałacu królewskim zamieszka.

Do komitetu agitacyjnego, utworzonego dla wyboru Boulangera do Izby posłów, należą deputowani: Borie, Laisant, Brugeilles, Bergan, Michelin, Laur, Lebérisse, Laguerre, Susini, du Guyot, Deroulède, Mayer, Rochefort i Lalou. Już same te nazwiska dowodzą, że stronnictwo Boulangera składa się teraz tylko z najskrajniejszych żywiołów radykalnych, do których się frakcja Clémenceau nie przyłączyła; i owszem słychać, że jutro pojawi się manifest posłów radykalnych przeciw Boulangerowi, i że autorem jego jest Clemenceau.

W Izbie posłów wniósł Cassagnac interpelację względem Boulangera. Minister Tirard odpowiedział, że rząd w swoim czasie wyjaśni motywa. Zresztą wkrótce nastąpi nowy krok przeciw Boulangerowi z powodu jego zachowywania się w Paryżu.

Ponieważ skonstatowano, że dyplomatyczne akta, przesyłane i wysyłane z Watykanu, ulegały rewizji rządu włoskiego, postanowił kardynał Rampolla, iż odtąd wysyłka ich nastąpi przez umyślnych kurjerów.

W Walencji (w Hiszpanii), jak słychać, wykryto spisek republikański, i wiele osób aresztowano.

Król rumuński, opuściwszy Berlin, miał odwidzić swoją rodzinę w Niemczech południowych, i następnie zabawić kilka dni we Wiedniu. Jak słychać, mają tam być omówione wzajemne stosunki Austrji i Rumunii ze względu na przymierze mocarstw środkowej Europy, oraz przygotowane pole do rokowań w celu zawarcia traktatu handlowego.

Wedle *Daily News* pertraktacje między Portą i Anglią co do Egiptu trwają ciągle. Anglia obowiązuje się w kwietniu 1889 ustąpić z Egiptu, za co Porta pozwala angielskim okrętom przepływać przez Dardanele bez osobnych przepustek. Cała ta wiadomość jest podejrzaną.

Według ostatnich doniesień z Brazylii, rząd przedłoży parlamentowi projekt nowej ustawy o zniesieniu niewoli murzynów, według której, licząc od końca br., niewola ma być w jednej części prowincyj za rok, w drugiej za 2 lata, a w trzeciej za $3^1/_2$ roku zniesioną.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń 18. marca 1888.

(*Wniosek ks. Lichtensteina w Kole polskiem. — Dzisiejsze posiedzenie Koła. — Pogrzeb ś. p. posła Smarzewskiego*).

(oux) Gdyby ktoś wątpił jeszcze o wielkiej doniosłości wniosku ks. Liechtensteina, i o znaczeniu, które mu przypisują w naszych kołach poselskich, musiał by się przekonać o tem, po dwudniowych, długich a szerokich rozprawach, jakie w Kole polskiem poświecono przeważnie formalnej stronie tego wniosku, poruszając stronę merytoryczną, o ile to z rzeczy wynikało. Różne się zdania co do tego objawiły; jedni uważają pierwsze czytanie za czystą formalność, zastrzegając sobie wypowiedzenie zdania o rzeczy do rozbioru w komisji i do drugiego czytania w Izbie; i ci są bezwarunkowo za odesłaniem wniosku do komisji. Drudzy żywią wielkie wątpliwości co do wartości wniosku, który zawiera niejedno, co im jest wstrętnem, ale chcą odesłać go do komisji, jako wniosek wielkiej doniosłości, poruszający zasady szkolnictwa i odpowiadający silnym prądom istniejącym w kilku krajach, a co najważniejsza, wniesiony przez poważne stronnictwo naszych sojuszników. Ci chcą tylko, ażeby się zastrzedz z góry, że się z jego tendencją klerykalną niezgadzają. Inni, będący podobnego zdania, żądają zastrzeżenia jeszcze ostrzejszego, a wskazując na szkodliwość wniosku dla Galicji, chcą głosować za jego odesłaniem jedynie pod warunkiem takiego ostrego zastrzeżenia. Jeszcze inni, niezgadzając się ze szczegółami i z kodyfikacją wniosku, przyznają mu przecież zalety tak w kierunku autonomicznym jak w kierunku religijnym i sądzą, że pierwsze czytanie wniosku tego nastręczy pożądaną sposobność, ażeby gruntownie wypowiedzieć nasze dążenia w dziedzinie szkolnictwa ludowego, odpowiednio do rezolucyi uchwalonych już dawniej przez sejm i radę państwa w tym przedmiocie. Są wreszcie tacy, którzy są wnioskowi wprost i bezwzględnie przeciwni, są inni, przeważnie mu przychylni. Pierwsi, to są starozakonni Koła polskiego, drudzy księża. Zdanie jednych i drugich wypływa ze względów czysto wyznaniowych.

Ta różnorodność zdań, wielomowność zwykła niektórym posłom a nie zawsze potrzebna, zapoznanie właściwego celu narady informacyjnej i formalnej doprowadziły do niespodziewanego, a dla sprawy niekorzystnego wyniku. Koło bowiem uchwaliło wprawdzie ogromną większością głosować za odesłaniem do komisji, ale odrzuciło wszystkie wnioski, dążące do zaznaczenia już przy pierwszem czytaniu stanowiska Koła, wskutek czego ci posłowie, którzy byli za dołączeniem zastrzeżenia, oświadczyli, że się zupełnie od głosowania w Izbie usuwają. Wynik ten nie zadawala ani tych, którzy byli odesłaniu przeciwni, gdyż uchwała nie po ich myśli wypadła, ani tych, którzy byli za odesłaniem warunkowem. A skutek ten, iż rzecz się sama bardzo utrudni, a na sojuszników najgorsze zrobi wrażenie, gdyż po usunięciu się znacznej liczby posłów polskich odesłanie do komisji staje się w ogóle wątpliwem. Chybiono zdaje się w tem, iż traktowano zasadniczo sprawę, która była czysto formalną.

Dzisiejsze posiedzenie Koła polskiego rozpoczęto wyborem dwóch członków do komisji redakcyjnej Koła, powiększonej w myśl wniosku posła Rutowskiego Wybrano posłów: Madejskiego i Rutowskiego. Dalej mówiono szeroko o traktowaniu petycyj tyczących się sprawy gorzelnianej i o żądaniach stawianych do rządu celem niesienia pomocy rolnikom dotkniętym powodzia w Galicji. Co do tej ostatniej kwestji, ponownie uproszono pana Jaworskiego, aby się znosił w tej mierze z rządem. Uchwalono dalej głosować na wtorkowem posiedzeniu Izby za wnioskiem komisji o nietykalności posłów, zezwalającym na sądowe ściganie posła Schönerera. Nareszcie przeprowadzono rozprawę nad wnioskiem ks. Ruczki. Wniosek ten dąży do wniesienia noweli do ustawy o konkurencji kościelnej w tym kierunku, aby właściciele obszarów dworskich byli obowiązani przyczyniać się do kosztów utrzymywania kościołów i budynków parafialnych także tam, gdzie stale nie mieszkają. Wniosek ten przydzielono do ocenienia członkom Koła do komisji prawniczej należącym.

Od kilku dni bawi w Wiedniu prezes Koła, pan Grocholski. Przyjazd jego witali posłowie polscy z wielkiem zadowolnieniem i z wdzięcznością, gdyż mimo nadwątlonego zdrowia sędziwy prezes przybył oczywiście głównie w poczuciu obowiązku, z którego zawsze słynął, aby być na posterunku i kierować załatwieniem sprawy gorzelnianej. Niektóre tutejsze dzienniki inaczej sobie tłumaczą przyjazd pana Grocholskiego, wątpić jednak należy, aby miały słuszność. Dzienniki owe twierdzą bowiem, że pan Grocholski przybył wezwany przez rząd dla załagodzenia opozycyi polskiej przeciw projektowi rządowemu o podatku gorzelnianym, co dawniej nazywano półurzędownie *„die Polen confus machen“* (bałamucić Polaków). Ale tak się rzeczy wcale nie mają. Wobec znanej stanowczości i wpływu, którego u rządu zażywa obecnie pan Grocholski, może to tylko dodawać otuchy posłom i licznym korporacjom, jako też stowarzyszeniom, które w pierwszej linii powołane bronić żywotnych interesów kraju, starają się o usunięcie a względnie o zasadniczą zmianę rządowego projektu o opodatkowaniu gorzelni.

Po dzisiejszem posiedzeniu Koła posłowie polscy pospieszyli zadość uczynić smutnemu obowiązkowi oddania czci zwłokom śp. posła Smarzewskiego, zmarłego niespodziewanie na rodzaj apopleksji. W obchodzie pogrzebowym brali udział: członek Izby panów ks. Konstanty Czartoryski, ks. Jerzy Czartoryski, prezydent Izby posłów p. Smolka, p. Grocholski, członek Wydziału krajowego hr. Badeni, Koło polskie, reprezentanci kolei Północnej w radzie zawiadowczej, której zasiadał zmarły poseł; dalej reprezentanci wszystkich istniejących w Wiedniu stowarzyszeń polskich, mianowicie Biblioteki polskiej, Ogniska, Przytuliska polskiego, Zgody. Nie mojem zadaniem, skreślić w tem miejscu obraz życia i zasług śp. posła Smarzewskiego; liczny udział, który wzięła w pogrzebie kolonia polska i ci, którzy mieli sposobność bądź to w życiu prywatnem lub publicznem poznać nieboszczyka, wymownie od słów świadczy o tem, czem był dla kraju zmarły poseł.

Tydzień tak smutno rozpoczęty, przyniesie Kołu polskiemu niemałą pracę: jutro bowiem w południe odbędzie się posiedzenie subkomitetu komisji gorzelnianej, a wieczór posiedzenie Koła, gdzie członkowie gorzelnianej komisji mają zdać sprawę ze swych czynności; może więc być, że Koło polskie poweźmie w tej mierze stanowcze uchwały.

Niepewność.

Większa niż kiedykolwiek niepewność jest znamieniem dzisiejszej sytuacji politycznej. Zaledwo słońce wiosenne pojawiło się na niebie i śniegi topnieć zaczęły, już znowu wiadomości o ruchach wojskowych poczęły niepokoić opinię publiczną.

We Wiedniu najsroższą ze wszystkiego zdaje się być niepewność co do Niemiec. Pomimo wymiany listów między ks. Bismarkiem i hr. Kalnokim — w których nb. hr. Kalnoky o wiele silniej intonował niezłomność przymierza austro-niemieckiego — nie mogli tam nie spostrzedz, że w miarę wzmagania się czułości wymienianych między Berlinem a Petersburgiem, chłodnie temperatura między gabinetami wiedeńskim a niemieckim, i dziś otwarcie już podnoszą kwestję, czy na wypadek wojny Austro-Węgier z Rosją czułyby się Niemcy obowiązane pospieszyć Austrji z pomocą.

Wielce ważnym jest artykuł, który p. t. *Time is money* zamieściła *Sonn- u. Mtgs. Ztg.* mająca pewne stosunki z rządem. Podniosłszy, że artykuł pochodzi od byłego dyplomaty, osobistości bardzo wybitnej, daje ona w nim pogląd na zachwianie się stosunków między Berlinem a Wiedniem.

Dyplomata twierdzi, że sprawa bułgarska musi doprowadzić do ogniowej próby przymierze austro-niemieckie, chociaż Niemcy są tego zdania, że dla nich Bułgarja nie jest nawet tyle wartą co kości jednego pomorskiego fizyliera — i tak dalej pisze:

„Nasz urząd spraw zewnętrznych musi sobie jasno zdać sprawę, że gdyby z powodu Bułgarji przyszło do wojny między Austro-Węgrami a Rosją, musiałyby Austro-Węgry wbrew traktatowi z z Niemcami, prawdopodobnie bez pomocy Niemiec do walki tej wystąpić. Sytuacja jest poważną, lecz wcale nie rozpaczliwą. Mogłaby jednak stać się rozpaczliwą, gdyby Rosji zostawiono nadal czas do gromadzenia olbrzymich mas wojska na granicy galicyjskiej, i na wzór strusia chowano głowę w piasek, żeby tylko nie widzieć niebezpieczeństwa. Jeżeli idzie o uniknięcie wojny, natenczas należy dążyć bezpośrednio i szybko do bezpośredniego porozumienia się z Rosją, a przedewszystkiem do wymożenia na niej, aby dalsze przygotowania wojenne natychmiast powstrzymała. Możliwem jest nawet, że w takim wypadku, bojąc się zbliżenia Austrji ku Rosji, zająłby gabinet berliński szczersze stanowisko co do ogłoszonego niedawno traktatu. Na wszelki wypadek łatwiej jest traktować z Rosją dziś, gdy jeszcze nie jest w zupełnem pogotowiu wojennem, niż później, gdyby ustawienie gotowych armii, wysokość sum na pogotowie wyłożonych i szowinizm ludności pchały ją do wojny. Gdyby zaś w najkrótszym czasie nie przyszło na drodze rokowań do zupełnie zadowalniających wyników, natenczas musiałaby Austrja wystąpić zaczepnie, nie tracąc ani dnia, ani jednej godziny.“

„Jeżeli Austrja — tak kończy nasz dypl[illegible] mata — jest w ogóle zdecydowaną nie wydać R[illegible] sji bez wojny losu Bułgarów i całego swego wp[illegible] wu na półwyspie Bałkańskim, tedy należy za [illegible] żdą cenę pozyskać Rumunię i szybko ruszyć [illegible] Warszawę, gdy jedyny awantaż, jaki może m[illegible] nasza monarchia przez liczebną przewagę sił [illegible] syjskich, polega właśnie na szybszej mobiliza[illegible]

Tą potrzebą szybkiej decyzji i energiczne[illegible] działania motywuje autor tytuł swego artykułu *Time is money.*

Z Konstantynopola piszą do *Pol. Cor.*, że w tamtejszych kołach politycznych żywią jeszcze nadzieję, iż ze zmianą tronu w Berlinie nastąpi też pewna zmiana w polityce wschodniej, że mianowicie ustanie ów nacisk ze strony Niemiec, aby się Turcja do żądań Rosji stosowała, który wywoływał niemiłe położenia przymusowe. Mniemają też, że teraz pozostanie nadal jeszcze niezmieniony dawny stan rzeczy, wychodzi zaś na jaw, że się dawniej najbardziej tego obawiano, aby Rosja nie ogłosiła zupełnej niezależności Bułgarji, nie obudziła przez to entuzjazmu w Bułgarach, a proponując im na księcia osobistość jaką sympatyczną, nie pozyskała ich znowu na sprzymierzeńców do swych dalszych celów na Wschodzie.

Nord tak się wyraża o sytuacji: „Zgon cesarza Wilhelma usunął z pierwszego planu kwestję bułgarską i przedłużył tylko *status quo* w Sofii. Sytuacja rozjaśniła się jednak bardzo przez postawienie żądań ze strony Rosji. Rosja żąda jedynie zastosowania istniejących postanowień traktatowych, domaga się uwolnienia Bułgarów od upokarzającego jarzma. (!!) Wszystkie sofizmaty całego świata nie zdołają zamącić ścisłej logiczności postępowania, które zdołało na jednym punkcie Rosję, Niemcy i Francję zjednoczyć. Może być, że w tej teoretycznej fazie nie doprowadzi się jeszcze do zupełnego rozwiązania kwestji, lecz Rosja wykluczała też z góry wszelkie użycie siły. Byłby też wstyd prowadzić wojnę o Bułgarję. Rozwiązanie, choćby się miało nawet prze-

---

17)

RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Ach! jakże był piękny tego dnia i tej chwili mały Sylwester! Babka Moan byłaby dumną, widząc go walecznym!

W kilku dniach poprzednich zmienił się już do niepoznania, ogorzał, zmężniał; głos jego stracił dziecinne brzmienie. Był jakby w swoim żywiole. Była chwila, w której majtkowie pogłaskani od kul, zawahali się i zrobili poruszenie jakby do odwrotu, który byłby ich wszystkich o śmierć przyprawił. Lecz Sylwester nie przestał postępować naprzód; ująwszy karabin za lufę, stawiał czoło całej gromadzie, waląc na prawo i na lewo, niby maczugą i kładąc trup na trupie. I dzięki jemu, rzeczy wzięły inny obrót: ta trwoga, to przerażenie, to coś, co rozstrzyga ślepo o wszystkiem w tego rodzaju potyczkach bez dowództwa, przeniosło się na stronę Chińczyków; oni to zaczęli się cofać.

...I skończyło się już, oto uciekają w popłochu. Sześciu majtków, nabiwszy pospiesznie broń, mordowało ich bez miłosierdzia; już kałuże krwi rumieniły się na trawie; dookoła pokaleczone trupy, z rozłupanych czaszek mózg wylewał się w wodę rzeczułki.

Uciekali ponachylani do ziemi, pełzając prawie jak pantery. A Sylwester ścigał ich ciągle, ranny już dwa razy: otrzymał pchnięcie lancy w udo i cięcie głębokie w ramię; lecz nie czuł nic, okrom szału bitwy, szału niewytłómaczonego, co powstaje z krwi dzielnej, co prostaczkom wlewa odwagę wspaniałą, co stwarzał bohaterów starożytności.

Jeden ze ściganych przez niego, w natchnieniu rozpaczliwej trwogi, odwrócił się, aby wziąść go na cel. Sylwester zatrzymał się uśmiechnięty, lekceważący, wzniosły, ażeby dać mu wystrzelić; potem rzucił się trochę w bok, widząc, w jakim kierunku ma pójść strzał. Lecz oto przy pociągnięciu cyngla, lufa strzelby przypadkiem zboczyła w tę samą stronę. Sylwester uczuł uderzenie w piersi, a nagłym błyskiem myśli, zrozumiawszy, co się stało, jeszcze wprzód zanim ból uczuł, zwrócił głowę do drugich marynarzy, którzy biegli za nim, ażeby jak stary żołnierz powiedzieć im z uśmiechem ten frazes sakramentalny: „Zdaje się, żem już dostał moją należność!“ Zmęczony biegiem, otworzył usta, aby odetchnąć całemi piersiami, i uczuł, że powietrze wchodzi mu do płuc przez dziurę w prawej piersi, ze szmerem okropnym, podobnym do sapania zepsutego mieszka. W tejże chwili usta jego napełniły się krwią, a w boku uczuł ból dotkliwy, który wzrastał szybko, szybko, aż stał się czemś niewypowiedzianem, strasznem. Zakręcił się na miejscu dwa czy trzy razy, chwycony nagłym zawrotem, usiłując odetchnąć po przez ten płyn czerwony, który go dusił, a potem padł w błoto całym ciężarem ciała.

II.

. . . .

We dwa tygodnie potem, podczas gdy nad żółtym Tonkinem niebo ściemniało się już z powodu nadchodzącej pory deszczów, skwar stawał się coraz bardziej dokuczliwy.

Sylwester, którego przeniesiono do Hanoi, był wysłany do przystani La-Long i złożony na pokładzie statku szpitalnego, który wracał do Francji.

Długi czas przebywał na noszach, zatrzymując się w różnych ambulansach. Zrobiono, co było można; ale wśród złych warunków, pierś ze strony przebitej napełniła się wodą i powietrze wchodziło ciągle, bulkocąc przez ranę, która się nie zamykała jakoś.

Dano mu medal wojskowy, który mu sprawił radość chwilową.

Ale nie był to już ów wojownik dawny, o ruchach śmiałych, o głosie żywym i donośnym; nie, wszystko to znikło wśród długiego cierpienia i osłabiającej gorączki. Stał się napowrót dzieckiem, znękanem tęsknotą za krajem. Nie mówił już prawie wcale, odpowiadał zaledwie głosem cichym, gasnącym.

Czuć się tak chorym i być tak daleko, daleko; myśleć, że trzeba dni tak wielu, tak wielu, aby przybyć do kraju, a czy tylko dożyje tego ze swemi siłami, niknącemi z każdą chwilą?... Owa straszliwa świadomość oddalenia, dręczyła go nieustannie i przygnębiała za każdem przebudzeniem, skoro po godzinach nieprzytomnego snu, odzyskiwał straszliwe poczucie swych ran, trawiącej gorączki i słyszał świszczący szum swej chorej piersi. To też błagał, aby czemprędzej wsadzono go na okręt, bez względu na wszystko.

Ciężki był bardzo razem ze swemi noszami; to też dźwigając go, zadawano mu nieraz mimowolne bolesne wstrząśnienia.

Na pokładzie statku, który odpływał do kraju, złożono go na jednem z owych żelaznych małych łóżek, ustawionych szeregiem w szpitalu, i tak rozpoczął drogę powrotną przez morza. Lecz tym razem nie żył już jak ptak wśród wiatrów, zawieszony na bocianiem gnieździe, tylko na dole, w zaduchu, pośród wyziewów lekarstw, ran i nędzy.

W pierwszych dniach radość z powrotu do domu sprowadziła małe polepszenie. Mógł utrzymać się w postawie siedzącej, oparty na poduszkach i od czasu do czasu żądał swego pudełka. Jego pudełko podróżne, była to mała skrzyneczka drewniana, kupiona w Paimpol na schowanie wszystkich drogich mu przedmiotów; były tam listy babki Ywony, listy Yanna i God, mały kajecik do przepisywania pieśni, jakie śpiewano na pokładzie, nakoniec księga Konfucjusza, po chińsku, która mu się dostała przypadkiem, przy rabunku, i w której po drugiej, niezadrukowanej stronie kart, pisał naiwny dziennik swojej kampanii.

Ogólny stan chorego nie polepszał się jednak i od pierwszego już tygodnia doktorzy osądzili, że śmierć była nieunikniona.

...Byli teraz koło równika, podczas niesłychanych skwarów burzliwej pory. Statek szpitalny płynął wstrząsając swoje łóżka, swych rannych i chorych; płynął ciągle szybko, po morzu niespokojnem, wzburzonem jeszcze, jak zwykle w czasie zwrotu wichrów perjodycznych, jakie wieją w tych stronach.

Od czasu wyruszenia z przystani Ha-Long, zmarło już kilku chorych i trzeba ich było wrzucić w głębie wody tego wielkiego gościńca Francji. Nie jedno z owych małych łóżek pozbyło się swego nieszczęśliwego ciężaru.

Dlatego w ruchomym szpitalu było bardzo ciemno; z przyczyny wzburzonych fal, musiano zapuścić żelazne osłony strzelnic, w skutek czego zaduch w izbie chorych stał się jeszcze straszniejszym

Sylwester czuł się coraz gorzej, koniec się zbliżał. Leżąc ciągle na przestrzelonym boku, przyciskał go oburącz, całą resztką sił, ażeby unieruchomić tę wodę, ten rozkład płynny w prawem płucu, a starać się oddechać tylko lewem. Lecz i to lewe powoli uległo także zajęciu i oto nadeszła chwila przedśmiertnego niepokoju.

Różnorodne widziadła poczęły się przesuwać w jego zamierającym mózgu; wśród jakiejś gorącej ciemności pochylały się nad nim twarze straszne lub ukochane; był w ciągłych marzeniach halucynacyj, wśród których przesuwały się Bretania i Islandja.

Nad ranem zażądał księdza; kapelan szpitalny był starcem przywykłym do widoku umierających majtków; zdziwił się też niezmiernie, znalazłszy w tej tak męskiej powłoce czystość iście dziecięcej duszy.

Umierający błagał powietrza, powietrza; ale nie było go nigdzie. rury okrętowe nie dostarczały go. Dozorca szpitalny, chłodząc nieustannie chorego wachlarzem z kwiatów chińskich, popychał tylko ku niemu prąd wyziewów niezdrowych, zużytych sto razy, których chore jego piersi przyjąć nie chciały.

Czasem brała go szalona rozpaczna chęć, aby wyjść z łóżka, na którem czuł zbliżającą się śmierć, aby pójść na górę, na pełne powietrze, starać się odżyć... Oh! szczęśliwi ci, co biegali po linach co mieszkali na bocianiem gnieździe!... Lecz cały ten wysiłek, aby wstać, kończył się zaledwie na uniesieniu głowy i szyi osłabionej, niby jedno z tych poruszeń niezupełnych, jakie czasem wykonują się we śnie. Oh! nie, nie mógł już; to było nad jego siły! Opadał napowrót w zagłębienie pościeli, pomazanej już lepem śmierci. A za każdem takiem wstrząśnieniem, tracił na chwilę przytomność.

Ażeby mu zrobić przyjemność, otworzono w końcu żelazne zasłony, choć nie było to zupełnie bezpiecznie, bo morze nie uspokoiło się jeszcze.

(C. d. n.)

wlec, jest już wytknięte przez notę turecką. Jakkolwiek książę Koburski i doradcy jego hardo się stawiają, utrzymując, że cały naród odda głowę za nich, jest rzeczą pewną, że rozwiązanie to nie nastąpi ani bez, ani przeciw Rosji. Pokaże się wkrótce, kto stoi na przeszkodzie."

* * *

Zdrowie Frydryka III. jest coraz gorsze, a obawa śmierci coraz bliższa.

Sonn.- u. Monn. Ztg. zamieszcza telegram z Berlina, wedle którego najbliższe otoczenie uważa stan zdrowia cesarza za tak groźny, że już i przesiedlenie się dworu do Wiesbaden, na co nalegał Mackenzie, zostało zaniechane. Osoby, powracające z pogrzebu z Berlina, które widziały cesarza, twierdzą iż stan jego zdrowia, nie przedstawia żadnej nadziei.

Dr. Bergmann miał być ponownie do chorego przywołanym. Mówią o dalszej operacji; prawdopodobnie o wyjęciu całej krtani, lecz świat dowie się o niej dopiero, gdy zostanie wykonaną.

Urzędowe biuletyny mówią, że cesarz mimo wzruszeń dni ostatnich, które nakazują szanować się, nie gorączkuje i nie ma szczególnych dolegliwości. Ale wydzieliny są jeszcze dość obfite i kaszel nie ustaje.

Nawet sułtan zajmuje się chorobą Frydryka III. i na własny sposób chciałby mu przynieść ulgę. *Corr. de l'Est* donosi z Konstantynopola, iż posłał mu naszyjnik z orzechów laskowych wraz z pismem odręcznem, w którem zapewnia, że derwisze i chaiki pałacu sułtańskiego modlili się nad naszyjnikiem i że naszyjnik ten, jeśli go cesarz włoży, uzdrowi jego cierpienia cudownym sposobem.

Cesarzowa Wiktorja ma być także niezdrową wskutek przeziębienia, a następca tronu oddał się dr. Bergmannowi z swem cierpieniem usznem, które się wzmaga. Jestto ronienie wskutek pruchnienia kostek usznych *(Otitis med. purullana)* — cierpienie dość niepokojące.

Choroby niszczą więc żołnierską rasę Hohenzollernów...

Sprawa gorzelniana.

Ważne wiadomości dochodzą nas z Koła polskiego co do obecnego stanu kwestji gorzelnianej. Wyczerpująca dyskusja zaczęła się na wczorajszym posiedzeniu Koła. Niesposób sobie zdać sprawę z wszystkich szczegółów tem bardziej, że po sześciogodzinnem posiedzeniu dyskusja została odroczoną do następnego posiedzenia. Wypływają atoli następujące wyniki z dotychczasowych pertraktacji.

1. Rutowski jako referent komisji kołowej obstaje przy zachowaniu systemu pauszalowego, a na każdy wypadek żąda zmniejszenia stopy podatkowej z 35 zł. na 18 zł., oraz powiększenia kontyngensu dla Galicji i odszkodowania za ubytek dochodów propinacyjnych.

2. Prawica reprezentowana przez siedmnastkę, przyjmuje przedłożenie rządowe wraz ze stopą procentową, jako podstawę, i opuszczając system pauszalowy przychyla się do [...]y wymagań galicyjskich, co do kontyngensu, [...]cji i bonifikacji eksportowej.

3) Rząd opuszcza już stanowisko zupełnie [...]porne i przychyla się do mało znaczących zmian co do cyfry kontyngentu ~~dla Galicji~~, i do premii eksportowej.

4) Grocholski zdaje się stanął po stronie rządu, ponieważ przekonał się, że tylko na podstawie projektu rządowego coś wytargować można. Koncesje, któreby się w jego opinii dały wytargować nie dochodzą nawet miary tych, które komitet egzekutywny prawicy już się zdecydował popierać.

Wobec niedokończonej dyskusji i niedokładnych sprawozdań nie wypada nam jeszcze wydawać wyroku nad temi wiadomościami. Widocznem jest atoli, że kraj ani na chwilę zaprędko się nie ocknął na niebezpieczeństwo mu grożące, i że z całą energią należy się postarać, ażeby opinia kraju w tej sprawie odezwała się w sposób, któryby nie mógł być pominiętym w Wiedniu.

Na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu dla podatku wódczanego żądał Meżnik (Czech) aby rząd z powodu nowego podatku od wódki, który ciężko dotyka Galicję udzielił dodatek do wykupna propinacji. Menger i Plener żądają, aby nad tą kwestją zarządzono ankietę. Rutowski żądał wysokiego kontyngentu dla gorzelników. Dunajewski sprzeciwiał się ankiecie, ponieważ by przewlekała sprawę; wyraził przekonanie, że rozdział kontyngentalny jest odpowiedni dla obu dzielnic monarchii, a po przemówieniu jeszcze Czajkowskiego obiecał sprawę propinacji podnieść na radzie ministerjalnej i o rezultacie zawiadomić. Na tem posiedzenie przerwano.

Klub czeski oświadczył gotowość głosować za usprawiedliwionemi z powodu wyjątkowego położenia Galicji ulgami przy podatku od wódki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20 marca.

† **Romuald Starkel,** profesor wyższej szkoły realnej we Lwowie i redaktor *Szkoły*, zmarł wczoraj popołudniu po długiej i ciężkiej chorobie. Śmierć zabrała go w 38 roku życia, w sile wieku, w chwili gdy długo jeszcze służyć mógł narodowi jako pedagog i pisarz.

Śp. Romuald Starkel należał do szeregu tych, którzy na każdem stanowisku, gdzie ich powołano, umieją pełnić obowiązki sumiennie, twardo, z poświęceniem. Zawodu swego nauczycielskiego nie pojmował jako urzędu, na którym za pewną płacę pewną ilość godzin się odrabia. Oddaną mu młodzieżą szkolną zajmował się z całego serca, pracował nietylko nad jej wykształceniem lecz także nad jej wychowaniem. Wadami i lenistwem gorszych swych uczniów gryzł się, jak gdyby to chodziło o własne jego dzieci. Umiała też młodzież szkolna cenić w nim złote, życzliwe im serce, i mimo ojcowskiej surowości lgnęła do niego, kochała go. Wielu z jego uczniów zajmuje dziś już samodzielne stanowiska i z wdzięcznością wspomina swego ongi nauczyciela języka polskiego i niemieckiego. Ze śmiercią śp. Romualda Starkla ubywa też tutejszej szkole realnej jedna z najcelniejszych sił...

Zmarły, aczkolwiek stanowiskiem swem należał do grona nauczycieli szkół średnich, nie spuszczał z oka całego zakresu wychowania. Gorący Polak, pragnął przyczyniać się, gdzie tylko mógł, do prawdziwie narodowego rozwoju wychowania publicznego. Był też przez długie lata jednym z najwybitniejszych członków Towarzystwa pedagogicznego, jużto jako sekretarz i członek zarządu, jużto jako administrator jego wydawnictw. Sam zamieszczał w pismach perjodycznych wiele rozpraw fachowych, odznaczających się zazwyczaj gruntownością i jasnością przedstawienia; w wydawanej przez Tow. pedag. Bibliotece dla młodzieży ogłosił własnego pióra „Gawędy dziadunia", „Szanuj ojców spuściznę", „Opowiadanie o królu Janie Sobieskim", należące do najlepszych prac tego rodzaju, a w wydawnictwach Macierzy powiastkę „Z czasów powodzi". Brał też udział w wydawnictwach zbiorowych: z prof. Germanem w polskiem wydaniu Geografii Kluna, z prof. Próchnickim w redakcji książek do czytania dla szkół wydziałowych itp.

Od lat trzech redagował organ Towarzystwa pedagogicznego *Szkołę*, a śledząc bacznie wszelkie objawy ruchu wychowawczego tak w dziedzinie dydaktyki i pedagogii jak i prawodawstwa szkolnego, umiał ją uczynić aktualną i do potrzeb nauczycieli zastosowaną.

Wśród drużyny literackiej miał śp. R. Starkel bardzo dobre imię jako znawca języka i literatury polskiej, a odznaczał się umysłem, sterującym zawsze ku wyższym, szlachetniejszym celom. Był też przez pewien czas bardzo czynnym członkiem i wiceprezesem „Koła literackiego".

W życiu codziennem łagodny, przyjacielski, uczynny jednał sobie łatwo licznych i wiernych przyjaciół. W szerokich kołach naszego miasta budziła też choroba śp. R. Starkla wiele współczucia, a zgon jego wyciśnie łzę niejedną, bo ubył z pośród nas człowiek pięknego charakteru, czystej duszy, gorącego serca, a pracy prawdziwie obywatelskiej...

Pogrzeb odbędzie się we środę d. 21. bm. o g. 4. popołudniu z domu pod l. 5 ul. Akademicka na cmentarz Łyczakowski.

Nad grobem przemówi jeden z najszczerszych przyjaciół zmarłego, dr. Karol Benoni.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego odbył dziś w południe posiedzenie, umyślnie w tym celu zwołane, i uwzględniając zasługi, jakie śp. R. Starkel około prac towarzystwa położył, uchwalił co następuje: 1) Zamiast wieńców od towarzystwa złożyć 150 zł. na pomnik, który staraniem towarzystwa i kolegów ma być postawiony; 2) w następnym nr. *Szkoły* zamieścić nekrolog zmarłego a w jednym z najbliższych życiorys wraz z portretem; 3) wystósować list kondolencyjny do rodziny zmarłego; 4) Odwołać wieczorek Tow. pedagogicznego, który na jutro był zapowiedziany.

† **Władysław Sabowski** (Wołody Skiba) umarł, jak nam telegraficznie donoszą z Warszawy, ubiegłej nocy.

Najpłodniejszy z dzisiejszych pisarzy, urodził się 1837. roku w Warszawie, gdzie pobierał nauki gimnazjalne, a potem kształcił się w szkole sztuk pięknych na wydziale budownictwa. Przez jakiś czas urzędował na komorze celnej, następnie zaś wstąpił do redakcji *Gazety Polskiej*, gdzie go zastały wypadki z lat 1861—63, w których wziął czynny udział jako gorący patrjota i budziciel życia narodowego. W r. 1862. założył pisemko inseratowe *Telegraf*, które Wielopolski zamknął za szaradę „Komunały". Po powstaniu emigrował za granicę i dłuższy czas przebywał w Belgii, Francji i Dreźnie, skąd pisywał korespondencje do pism krajowych. W Brukseli wydawał *Ojczyznę*. Na niwie literackiej debiutował jeszcze w r. 1861. z wiązanką poezji pt. „Ziarna i plewy", i pracował dalej, na niwie poetycznej próbując sił swoich nawet na utworach większego zakroju jak „Pan Edward", poemat drukowany w *Tyg. illustr.* (1869.). Najwięcej pisywał powieści, z których największe uznanie zdobyły sobie „Kanarki", „Kwiat z Sumatry", „Rodzina Osskich", „Kręte drogi", „Na wędkę", „Na szerokim świecie" i inne. Zarobek jego literacki to co najmniej 120 tomów. Był także dziennikarzem. Redagował *Kraj* krakowski (1870.), potem wydawał pismo dla kobiet tamże. Korespondował pod pseudonimem „Omikron" do *Gaz. Narodowej* i pod tymże pseudonimem w *Szczutku*. W roku 1869. przybył do Krakowa i wstąpił do redakcji *Kraju*, którą opuścił w roku 1871, poczem przeniósł się do Warszawy do *Kurjera Warsz.* a potem *Codziennego* i *Tyg. Illustrowanego*. Napisał także kilkanaście komedyj, z których kilka było granych na scenie krakowskiej („Pół miliona", „Wojna z sąsiadką" i inne). Oprócz tego tłumaczył znakomicie Petöfiego. Sabowski posiadał obok wielkiego wykształcenia, imponujące encyklopedyczne wiadomości. W ogóle był to dzielny pracownik — a sumienny jak mało. Cześć jego pamięci!

* **Zmarli.** Rajmund Nałęcz Starczewski, emerytowany urzędnik byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, zmarł onegdaj w Krakowie, przeżywszy lat 90.

Walerja z Łepkowskich Studzińska, żona dyrektora wyższej szkoły realnej, a siostra Józefa Łepkowskiego byłego rektora uniwersytetu, znanego archeologa, zmarła onegdaj w Krakowie.

W Paryżu zmarł 16. bm. w 75. r. życia powieściopisarz Blaze de Bury, znany tłumacz „Fausta" Goetego na język francuzki. Pod pseudonimem Hans Werner pracował przez długie lata w „*Revue de Deux Mondes*". Dyrektor tego czasopisma ożeniony był ze siostrą zmarłego.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. kardynała Czackiego odprawił dziś we Wiedniu poseł ks. Ruczka.

* **Wiosna** w całej okazałości zawitała dziś do nas. Prześliczny mieliśmy ranek: pogodny, słoneczny, ciepły. W ciągu dnia pogoda nie ulega żadnej zmianie.

Odwilż dni ostatnich zmieniła niektóre ulice Lwowa w istne strumienie. Co gorsza, ten ich charakter nieprędko prawdopodobnie ulegnie zmianie; magistrat bowiem z podziwienia godną rezygnacją zdaje na łaskę losu brudne masy śniegu, zgarnięte po obu stronach dalszych ulic w olbrzymie barykady. Musimy więc uzbroić się w cierpliwość i czekać zanim iście gigantyczne pozostałości zimy nie stopnieją pod tchnieniem wiosny. A do tego czasu sporo wody upłynie!

Rzecz dziwna, że podczas gdy u nas zapanowała już prawdziwa wiosna, w niektórych stronach Europy, zima dotąd nie wypuściła berła z ręki. Tak np. w Danii ruch kolejowy prawie na wszystkich liniach został z powodu zasp śnieżnych przerwany, a w okolicach Paryża także sroży się śnieżyca.

Czy miałoby to być zapowiedzią, że i tutaj ona jeszcze zawita? Niechże bogi mają nas w swej opiece przed natrętnym tym gościem, który już dość miał sposobności w ciągu ubiegłej zimy do dania się nam w znaki.

* **Powodzie.** Organ namiestnictwa ogłosił we wczorajszym numerze pierwszą urzędową relację o akcji ratunkowej na rzecz powodzian.

Dowiadujemy się ztamtąd, że cesarz nadesłał z własnej szkatuły wsparcie w wysokości 8.000 zł. Z tej sumy przekazano dla powiatów: krakowskiego, bocheńskiego i brzeskiego po 800 zł., wielickiego 400 zł., łańcuckiego 300 zł., mieleckiego 200 zł., tarnobrzeskiego 1500 zł.

W pierwszych zaraz dniach katastrofy przesłało prezydjum namiestnictwa fundusze dla pokrycia najniezbędniejszych potrzeb. Zostały one jednak udzielone tylko w formie zaliczki na rachunek rozpisanych w całym kraju składek zaraz w pierwszej chwili potrzeby starostwom: w Krakowie 500 zł., w Wieliczce 100 zł., Bochni 100 zł., Brzesku 200 zł., Tarnobrzegu 200 zł.

Wydział krajowy asygnował powiatowi brzeskiemu 300 zł., tarnobrzeskiemu, bardzo dotkniętemu, ponownie 500 zł. doraźnej zapomogi i wezwał dziewięć nadwiślańskich powiatów o szczegółowe relacje powodzi dla przedstawienia Kołu polskiemu.

Starostwo krakowskie wysłało urzędnika swego p. Przybieleckiego w okolicy nawiedzione powodzią, celem skonstatowania rozmiarów klęski wylewów i zebrania dat, na podstawie których możnaby opisać żądanie, zapomogi i rozdział takowej między nieszczęśliwą ludność.

Z polecenia namiestnictwa odpłynął do Tarnobrzegu celem przeprowadzenia akcji ratunkowej z powodu wylewu Sanu, statek rządowy „Kraków".

Wody na Wiśle i z zalanego obszaru odpłynęły i teraz dopiero można obaczyć, jak znaczne szkody, zrządził wylew. Ludność w okropnej nędzy. Drogi na zalanym terytorjum są całkiem zniszczone, a mosty pozrywane. Jak ciężką klęska ta była dla niektórych okolic, dowodzi fakt, że np. w Dąbrówce zabrała woda z dworu wszystko bydło rogate, 530 kóp zboża i 550 korcy ziemniaków.

W niektórych okolicach powódź teraz dopiero grozić zaczyna. Jak np. Wisłok zagraża Łańcutowi. Komunikacja przez most w Dąbrowie przerwana.

Pod Białobrzegami i Tryńczą rozsadzają zatory pionierzy.

O powodziach w rozmaitych stronach kraju dochodzą nas następujące wiadomości:

Z Brzeska donoszą, że na całem terytorjum tamecznego powiatu, dotkniętem powodzią, woda całkiem opadła. Z wyjątkiem gmin Dąbrówka i Strzelce małe, komunikacja piesza już wszędzie możliwa, jakkolwiek utrudniona z powodu zepsucia dróg i mostów. Dzięki dokonaniu przekopu wału Uszewki, umożliwione zostało rychłe odwodnienie przysiółka Brzezinek ad Szczurowa.

Łapiszów w Tarnobrzeskiem jest w najwyższym stopniu zagrożony. Komunikacja z prawym brzegiem Sanu, nawet telegraficzna została przerwana. Do zatoru lodowego, 14 kilometrów długiego, przystęp niemożliwy.

Na Dunajcu pod Zbylitowską Górą utworzył się zator, wskutek czego grunta większej i mniejszej własności ziemskiej w Zbylitowskiej Górze, Sieciechowicach i Mikołajowicach są od tygodnia pod wodą. Oddział inżynierji z oficerem przybył z Krakowa do Bogumiłowic. Jest obawa, że Dunajec może sobie nowe koryto wyrobić.

W Królestwie polskiem klęska powodzi także niezupełnie jeszcze przeminęła.

Stan wody pod Warszawą ciągle się obniża.

Pomimo ustąpienia fal jednak nie jeden dom jeszcze odcięty jest od świata, woda bowiem nie ma należytego odpływu, a to z powodu wału z lodu, który się uformował na brzegu Wisły.

Wszystkie wioski, nawiedzone powodzią zamieniły się obecnie na wielkie jeziora pokryte lodem, stojąca bowiem woda pozamarzała.

Poniżej Włocławka ufomował się zator, skutkiem czego woda doszła do wysokości 22 stóp. Rozlew ogromny. Kilka berlinek lody zupełnie rozbiły i zatopiły. Podobnemu losowi uległo i kilka galarów.

Z Torunia donoszą pod d. 17. bm.: Wisła rośnie z wielką szybkością. Kra pędzi olbrzymia. Ludzie ratują dobytek.

Niepomyślne wiadomości nadchodzą z Węgier: W Szatmarze wskutek wylewu zapadło się 200 domów. Dunaj się podnosi. Peszt zagrożony, wyspa Małgorzaty w części zalana.

Koło Temeszwaru 30 gmin i 20.000 morgów stoi pod wodą.

Także z niektórych okolic Niemiec donoszą o powodziach.

* **Hr. Marja Potocka** bawi w Wiedniu w przejeździe do Nicei, gdzie się połączy z dostojnym małżonkiem, oraz ze starszą córką hr. Julią Branicką. — Hrabstwo Romanowie Potoccy oczekiwani są z powrotem z Berlina, w ciągu bieżącego tygodnia w Wiedniu.

* **Ślub.** W Krakowie odbył się ślub p. Władysława Fogelmana, porucznika obrony krajowej, z panną Marją Jachimską córką znanego kupca.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia członków, że w środę 21. b. m. odbędzie się w sali kasynowej koncert, urządzony staraniem towarzystwa pedagogicznego, na który członkowie kasyna z rodzinami mają wstęp wolny.

We czwartek 22. b. m. urządza w kasynie miejskiem towarzystwo „Harmonia" dla swoich członków koncert, na który i pp. członkowie kasyna z rodzinami mają wstęp wolny.

* **Tow. gimnastyczne „Sokół"** urządza w niedzielę dnia 25. bm. przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na fundusz wykończenia budowy własnego gmachu. Program: 1) „Mąż od biedy" komedja w jednym akcie Józefa Blizińskiego, 2) „Zawiany w śniegu" fraszka sceniczna w jednej odsłonie Wiktora Leon, 3) „Wet za wet" komedja w jednym akcie z francuskiego w przekładzie Fr. Barańskiego i 4) „Biały kruk" farsa w jednym akcie z francuskiego w przekładzie Adolfa Walewskiego.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę 21. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro). Na porządku dziennym: Wykład prof. Bykowskiego „O formach pieców w bessemerniach". 2) Luźne komunikacje przez prof. Frankego.

* **Konkurs** rozpisano na posadę pocztmistrza przy urzędzie pocztowym w Słotwinie obok Brzeska za kontraktem służbowym i kaucją 560 zł., z płacą roczną 560 zł., ryczałtu kancelaryjnego 120 zł., datku na ekspedytora 450 zł., czynszowego 60 zł., pakunkowego 100 zł., wynagrodzenie 800 zł., za jazdy posłańcze do tamtejszego dworca kolei żelaznej i do Okocimia w końcu 300 zł. za przewożenie poczty listowej do pociągów pospiesznych l. 1 i 2 i posyłek do pociągu l. 18. Podania należy wnieść do 15 kwietnia do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Przy sądzie powiatowym w Pilźnie opróżnioną została posada woźnego z roczną płacą 250 zł. dodatkiem aktywalnym 25 pr. umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową.

Podania wnosić należy do 22 kwietnia do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

* **Pielgrzymka do Rzymu.** W sobotę 17. b. m. odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego posiedzenie komitetu pielgrzymki do Rzymu. Komitet ten zawiązany został z inicjatywy poselskiej w czasie ostatniej sesji sejmowej, a później zasilony przybranymi członkami z po za grona sejmu. Obecni byli następujący członkowie komitetu 20: hr. Stanisław Badeni, poseł Brykczyński, ks. infułat Choterowski, adwokat Jan Czajkowski, p. Drexler, poseł hr. Tadeusz Dzieduszycki, poseł Seweryn Henzel, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, ks. infułat Kajetanowicz, Władysław Łoziński, Roger hr. Łubieński, prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, członek Wydziału krajowego Pietruski, dr. Tadeusz Pilat, ksiądz biskup Puzyna, hr. Włodzimierz Russocki, ksiądz dr. Wincenty Smoczyński, profesor Szaraniewicz, poseł hr. Szeptycki. Przyłączając się do akcji komitetu, usprawiedliwili swą nieobecność bądź względami na zdrowie, bądź na obowiązki parlamentarne i zawodowe następujący członkowie komitetu: poseł do Rady państwa Atanazy Benoe, poseł Feliks Biliński, p. Damian Czaykowski, Jerzy książę Czartoryski, p. Tadeusz Fedorowicz, p. Władysław Fedorowicz, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, poseł do Rady państwa Tytus Kielanowski, poseł Szczęsny hr. Koziebrodzki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Anatol Lewicki, Jan Matejko, adwokat Malinowski, Józef hr. Michałowski, Paweł Popiel, Artur hr. Potocki, poseł hr. Mieczysław Rey, poseł Gustaw Romer, książę Eustachy Sanguszko, książę Adam Sapieha, poseł książę Leon Sapieha, p. Feliks Szlachtowski, poseł Zenon Słonecki, dr. Franciszek Smolka, prof. uniwersytetu Jag. dr. Stanisław Smolka, Jan hr. Stadnicki, p. Feliks Skrochowski, profesor uniw. Jag. Stanisław hr. Tarnowski.

Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu krótkiego sprawozdania z dotychczasowej przygotowawczej działalności komitetu przystąpiono do wysłuchania relacyj, jak licznego spodziewać się można udziału w pielgrzymce. Członkowie komitetu udzielali wiadomości ze swej okolicy lub kół swych znajomych, najgłówniejszych jednak dat dostarczył ks. dr. Wincenty Smoczyński, z którego relacji wynika, iż liczny udział w pielgrzymce z naszego kraju jest zapewniony. Nie licząc osób udających się osobno, zapisało się u ks. dr. Smoczyńskiego 470 uczestników, tak, że obecnie jest jeszcze do zajęcia miejsc 30. Zgłoszenia przyjmują konsystorze: biskupi w Stanisławowie i metropolitalny obrz. gr. kat. we Lwowie najpóźniej do 25. bież. mies.

Uczestnicy pielgrzymki wyjadą z Krakowa pociągiem nadzwyczajnym w piątek dnia 6. kwietnia o godzinie 7. minut 45 wieczorem za biletami, które w tym dniu otrzymają od ks. Smoczyńskiego.

Cena jazdy koleją z Krakowa do Rzymu i z powrotem wynosi w I. klasie 111 zł. 13 ct., w II. klasie 79 zł. 11 ct., w III. klasie 48 zł. 25 ct. Ceny mieszkania z usługą i pożywieniem (dwa razy dziennie mięsne potrawy z winem) wynoszą po 2 zł. 40 ct. od osoby, za 10 dni 24 zł. Wieśniacy i mężczyźni niezamożni mogą otrzymać mieszkania tańsze ze skromniejszym noclegiem i pożywieniem po 1 zł. 25 ct. od osoby, tj. za 10 dni 12 zł. 50 ct. Pożywienie w czasie podróży do Rzymu, przewóz rzeczy i dorożki pokrywają pielgrzymi sami.

Wobec tego, że w pielgrzymce pragną wziąć udział także osoby nieposiadające dostatecznych środków, a zasługujące na pomoc, powstała w zgromadzeniu myśl zebrania doraźnej składki. Myśl przyjęto, a zebrane pieniądze i spodziewane inne jeszcze fundusze oddano do dyspozycji ks. biskupa Puzyny, upoważniając go zarazem do użycia reszty, gdyby została według swego uznania.

* **Unia w Karańczu.** Ks. metropolita gr.-or. Andriewicz, skonsternowany nieoczekiwanem przyjęciem unii przez 100 prawosławnych rodzin w Karańczu, wszelkiemi sposobami stara się odzyskać napowrót stracone owieczki. Przedewszystkiem tedy śle do władz rządowych nieustanne denuncjacje na unitów, podsuwając tymże moskalofilskie tendencje. W tych dniach znowu polecił wydrukować ruskie listy (i to wyjątkowo w zrozumiałym języku), które ma rozesłać *ad personam* do każdego z włościan karanieckich, którzy zgłosili swe przejście na unię. Na zewnętrznej stronie list nosi portret Jana Suczawskiego, wewnątrz zaś wydrukowano u góry pełny tytuł ks. Andriewicza i pozdrowienia dla wymienionego poimiennie wieśniaka. Dalej oznajmia metropolita, iż dowiedział się o przejściu adresata na unię i zapytuje, co mu zawinił św. Jan Suczawski, apostołowie i cała cerkiew prawosławna, że ją porzuca dla zachodniego Rzymu. Po licznych pochwałach dla swej cerkwi, przypomina ks. metropolita, iż zwyczajem ludzkim jest pożegnać się z tymi, których się opuszcza. Wzywa tedy, aby adresat nie zaniedbał pożegnać się z cerkwią prawosławną, a to w ten sposób, aby przybył do prawosławnej cerkwi, wyspowiadał się tam i przyjął komunię.

Czern. *Gazeta Polska* donosząc o tem, dodaje: „Co za dowcipny pomysł. Oczywiście po takiem „pożegnaniu" ks. metropolita nie zaniedba natychmiast donieść starostwu, że N. N. powrócił znowu na łono prawosławnej cerkwi..."

Inaczej znowu prowadzi agitację orjentalny paroch T., który zwoławszy do siebie włościan, począł apostołować w ten sposób: „Ludzie, co czynicie! Wszakże powiedziano w piśmie św., że będzie jeden pasterz i jedna owczarnia. Oto takim pasterzem w prawosławnej cerkwi jest car rosyjski, który już posiada $1/_6$ część świata, a teraz, kiedy się car wybiera na wojnę aby połączyć resztę pod swoje pasterstwo i zrobić jedną Chrystusową owczarnię — wy się wyłączacie? Toż nie kładźcie głowy pod miecz!" Chłopi istotnie w pierwszej chwili przelękli się groźby carskiej, wielce oryginalnie brzmiącej w ustach ludzi, co unię nazywają moskalofilstwem. Nierychło też wytłumaczono wieśniakom, że to bajka.

Na razie konsystorz odstąpił od zamiaru wysłania do Karańcza ks. Tymińskiego, Rusina i ograniczył się na posłaniu ks. Gramatowicza, Rumuna. Starostwo wzmocniło posterunek żandarmerji w Karańczu do 6 ludzi.

* **Usiłowane morderstwo.** Pod tym tytułem podaje jedno z tutejszych pism codziennych następującą wiadomość:

„Patrol policyjna znalazła o godzinie pół do do dwunastej na ulicy Piekarskiej koło hotelu Krakowskiego człowieka niedającego znaku życia, broczącego w ogromnej kałuży krwi. Odstawiono go natychmiast do głównego szpitalu, gdzie dzięki usiłowaniem lekarzy, przyszedł do siebie, podał że się nazywa Kazimierz Bocaj, jest czeladnikiem stolarskim i że napadnięty został przez dwóch swoich kolegów, których nazwiska wymienił, pracujących w fabryce Wczelaków. Wobec tego komisarz inspekcyjny p. Krawczyk wysłał natychmiast rewizorów Taichmana i Sakowskiego, którzy rzeczywiście wymienionych przez Bocaja czeladników dziś o godzinie 5. rano aresztowali.

„Powodem strasznej zbrodni była zwykła sprzeczka. Robotnicy pracujący w fabryce braci Wczelaków obchodzili wczoraj uroczyście imieniny jednego ze swoich pryncypałów w szynku pod „Wilkiem" przy ul. Łyczakowskiej, a zabawa była nader ochocza, gdyż otrzymali na to od pp. Wczelaków 25 zł. Bocaj z dwoma kolegami grał w bilard i przy tem powstała sprzeczka, która tak smutno się zakończyła. W chwili bowiem, gdy Bocaj wracając do domu, skręcał już na ulicę Pańską, napadli go wspomniani czeladnicy i laskami zadali w głowę kilka tak silnych uderzeń, iż tenże nie wydawszy nawet jęku, bezprzytomny upadł na ziemię, zkąd też dopiero patrol policyjna zabrała. Zdaniem lekarzy rany są śmiertelne i Bocaj prawdopodobnie nie przeżyje dnia dzisiejszego".

Owóż wiadomość ta zawiera sporo przesady i wedle zasięgniętych przez nas informacyj przedstawia się cała sprawa nie tak bardzo znów tragicznie. Sprzeczka wybuchła w istocie i Bocaj został obity, nie było to jednak usiłowanem morderstwem, tylko prostym ekscesem podochoconych czeladników. Także co do stopnia pobicia wiadomość jest fałszywa, jak nam bowiem oświadczył zarząd szpitala, Bocaj nie tylko nie dogorywa, lecz nawet najmniejsze niebezpieczeństwo życiu jego nie zagraża.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Budyłów, w powiecie śniatyńskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 150 zł.

* **Szajka złodziejska.** Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj główna rozprawa przeciw całej szajce złoczyńców, która przez dłuższy czas zuchwałemi kradzieżami niepokoiła spokojnych mieszkańców powiatu Rawskiego. Na czele tej szajki stał Jakim Leszczyszyn, rodem z Werchraty, zamieszkały w Rawie, liczący 50 lat, już 6 razy za zbrodnię kradzieży karany. W kwietniu r. z. pozostawał on w areszcie śledczym w Rawie, jako poszlakowany o popełnienie nowej zbrodni kradzieży; w nocy z 4 na 5 kwietnia r. z. wraz z innymi inkwizytami umknął Leszczyszyn z tych aresztów po wyłamaniu muru, i mimo pogoni i poszukiwań, ujęła go żandarmerja dopiero 30 czerwca z. r. W czasie od 5 kwietnia do 30 czerwca popełnił on z innymi towarzyszami cały szereg zbrodni, za które obecnie odpowiada przed sądem.

Na ławie oskarżonych zasiadają oprócz Leszczyszyna jego wspólnicy: Stanisław Staszyński rodem z Jutkowa w Królestwie polskiem zarobnik, dwukrotnie za kradzież karany, Aksenty Hrycyn, zamieszkały w Korniach, karany za kradzież, Henryk Wierzbicki z Wierzbian, karany za kradzieże i inne przekroczenia, Michał Łachno z Porub karany już za kradzieże, Ignacy Tomaszek, rodem ze Lwowa, czeladnik ciesielski, karany za kradzież, Wasyl Kulczycki z Siechowa, rolnik karany za zbrodnię kradzieży 7-letniem więzieniem, Grzegorz Surmiak z Wolicy karany 7 razy za zbrodnię kradzieży, Piotr Ilków z Pstrowa karany za kradzież i ciężkie uszkodzenia ciała, Fedko Dubowy z Rzyczek karany za kradzieże i inne zbrodnie, Fedko Paneczko, vel Nuroz z Rzyczek, karany za przekroczenie §. 312 ust. karn. Wojtek Łączyński w Kurniach tkacz karany za kradzież, Stefan Pronyk gospodarz w Korniach, Ołeksa Huk, zarobnik z Wierzbian, karany za opilstwo i jego żona Pazia. Rozprawa potrwa kilka dni. Prawie wszyscy oskarżeni nie przyznają się do winy, z wyjątkiem Staszyńskiego, który przyznał się do winy i obciąża swoich towarzyszów.

* **Parowa kolej drogowa.** Rada nadzorcza kolei Lwów-Bełżec przedłożyła ministerstwu handlu, jak również magistratowi miasta Lwowa, projekt zbudowania parowej kolei drogowej (Dampfstrassenbahn), któraby wnętrze miasta połączyła bezpośrednio z nową stacją kolei Bełzeckiej, Lwów-Kleparów.

Na poufnem zgromadzeniu reprezentantów magistratu i wszystkich sekcyj rady miejskiej odbytem wczoraj, w którem i kierownik budowy pomienionej kolei p. Gustaw Geyer brał udział, zgodzono się ogólnie na to, że komunikacja taka na ruch osobowy i towarowy, a względnie na zaprowiantowanie miasta bardzo korzystnie wpłynąć może.

Stację zaprojektowano na gruncie do kościoła św. Anny należącym, na co się jednak zgromadzenie nie zgodziło, a natomiast zaproponowało urządzenie stacji na jakimkolwiek przez zarząd kolei pod względem przypuszczalnego dalszego rozwoju pomienionej stacji odpowiedniem miejscu, w którym to razie magistrat przeciw użyciu ulicy Janowskiej pod tor kolejowy nic mieć nie będzie. Komisja reambulacyjna w tej sprawie urzędować będzie 12. kwietnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od północy (N) przez wschód (E) na południowy zachód (SW), stan nieba był zmienny. Wczoraj po południu i wieczorem kropił deszcz, którego opad wynosił 0.5 mm. Dziś rano się wypogodziło.

Średnia temperatura doby była 7.7° C., najwyższa 12.0° C, najniższa dziś w nocy była — 3.4° C

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 760.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Austrji dolnej i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka w Szwecji i wynosiła 780 — 775 mm

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 20. marca:

Wiatr południowo-zachodni (SW), średnia temperatura doby około 8° C., niebo przeważnie czyste, powietrze jeszcze więcej jak miernie wilgotne, opadu nie będzie.

* **Jutro,** d. 21. marca: św. Benedykta Op. — św. 40 Mucz. w S.

— **Demoniczny człowiek.** Bohater niezwykłej tragedji we wsi Ciasne pod Supraślem, Maciej Rybakowicz, o którego zbrodni i samobójstwie przez spalenie się donosiliśmy przed kilku dniami, przedstawiał typ istnego demona. Od najmłodszych lat, jak zapewnia kolega uniwersytecki Rybakowicza, zdradzał on straszne instynkta zbrodnicze i odznaczał się niesłychaną gwałtownością charakteru. W r. 1862. zabił w uniesieniu stróża, który mu coś hardo odpowiedział, i odsiadywał, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, dwuletnie więzienie. W czasie kilkuletniego pobytu w Rumunii, Rybakowicz miał dwa pojedynki i przeciwników życia pozbawił. Przed ośmiu laty był zaręczony z osobą, którą do szaleństwa kochał, lecz posprzeczawszy się o coś z bratem narzeczonej, przekręcił mu rękę. Kiedy małżeństwo wskutek tego wypadku zostało zerwane, Rybakowicz odgrażał się, że zabije narzeczoną. Byłby niewątpliwie pogróżkę spełnił, lecz z powodu doznanych wzruszeń zapadł na tyfus i po kilku miesiącach, dźwignąwszy się z ciężkiej choroby zapomniał o przeszłości a zarazem dziwnie złagodniał. Dopiero przed rokiem w procesie granicznym o las, dawna gwałtowność powróciła. Czego dowodem zabicie gajowego i postrzelenie dwóch stróży leśnych. Demoniczny ten człowiek ostatnią zbrodnią dowiódł, iż umysł jego nie znajdował się w porządku. Dziwna rzecz, iż nikt dawniej już nie wpadł na myśl, aby Rybakowicza osadzić w domu obłąkanych.

— **Hr. Herbert Bismark** pojechał do Dublina w celach matrymonialnych. Stara się on podobno o rękę kuzynki lorda Londonderry.

— **Z Nicei** piszą: U nas na półpoście bawią się jak w ostatki, kwiaty na *Corso* lecąc w powietrzu, rzucane z powozów tonących w kwiatach, damy są niespracowane w tej walce, ubrane w batystach jasnych, kolorowych, rękawiczki mają przypięte do ramienia, pióra u modnych kapeluszów piętrzą się wysoko, a spadają niżej stanika, nawet konie są w sznurach ukwieconych, parasolki całkiem naszyte kwiatami, nawet bicz furmana upleciony ze wstążek kolorowych. „Batalia kwiatów" cudnie się przedstawia, a potem następują regaty, oświetlenie elektryczne i tak zwane „białe Corso". Jakiś pan z północy wymyślił tę ostatnią zabawę, chcąc mieć złudzenie, a przynajmniej pamiątkę śniegu, więc konie białe ciągną białe powozy, w nich białogłowy (!) itd. Niech czuły słuchacz resztę swej duszy dośpiewa. Od kilku dni słońce dobrze grzeje, już nawet w pokojach od północy na kominkach nie palą, wiosna w pełnym rozwoju.

— **Srebrne wesele książęcej pary Walii** obchodzono w Londynie w sobotę dnia 10. b. m. Jakkolwiek ze względu na śmierć cesarza Wilhelma starano się uniknąć wszelkiej hałaśliwości, było przyjęcie w Marlborough-House nadzwyczaj świetne, a bankiet, który się tam odbył wieczorem, przekroczył swą okazałością granicę zwykłych tego rodzaju zebrań.

Pomiędzy podarunkami, nadesłanemi w dniu tym książęcej parze, zwracał między innemi ogólną uwagę dar królowej, przepyszny puhar w stylu wscho-

dnim. Królestwo duńscy przysłali srebrny, pozłacany serwis do kawy i herbaty; królestwo greccy serwis do ponczu; królowa Eugenia srebrny model okrętu imponujących rozmiarów; król belgijski tarczę srebrną z wspaniałemi płaskorzeźbami; służba dworska dwa okazałe puhary, w stylu XVIII. wieku, wysokości dwóch stóp; lordowie irlandcy, 15 starych iryjskich puharów z wieku XVII., niezwykłej piękności i wartości; londyńska City, model instytutu królewskiego, wykonany cały w srebrze itd. Księżna Walii dostała od „365 wielbicielek", drogocenny djadem wysadzany samemi djamentami; od męża krzyż z rubinów i djamentów; od carstwa wspaniałą kolię z djamentów i szmaragdów; od lorda Rotszylda niezrównany djament-soliter *in crudo*; od jego żony bukiet z róż w manszecie ze szczerego złota, zdobnym perłami i djamentami i mnóstwo innych upominków. Podarunki ustawiono w t. zw. sali indyjskiej, która w całości musiała być użytą na pomieszczenie prezentów, w tak wielkiej liczbie je nadesłano.

— **Z Budapesztu** donoszą 19. bm. „W dziesiątej dzielnicy wybuchł pożar. Sto domów płonie. Ogień został podłożony".

— **Ks. Klementyna Koburska**, jak donosi angielskie czasopismo *Star*, zakupiła w pobliżu Sofii posiadłość wiejską i kazała ją przekształcić dla siebie na letnią rezydencję. Willa ma być przebudowana na modłę zamku książąt Koburgskich w Ebentalu.

— **Za znęcanie się nad żołnierzami** odebrano godność oficerską kapitanowi Schochtern w Raab na Węgrzech. Podczas ostatnich jesiennych manewrów na Węgrzech, spostrzegł arcks. Frydryk, jak niegodziwie obchodzi się ów jegomość ze swymi podwładnymi. Na rozkaz arcyksięcia odprowadzono kapitana z pola ćwiczeń do aresztu brygady. Teraz zaś po skończonem dochodzeniu, pozbawiono go rangi oficerskiej. Powinnoby to być przestrogą dla innych.

— **Nowy-Jork** 17 marca. Ostatni orkan rozbił na wybrzeżach Stanów Zjednoczonych około 200 okrętów. Straty ogólne przenoszą 10 milionów dolarów. Setki ludzie zginęły. Jeden pociąg kolei spadł ze znacznej wysokości i zapalił się. Wszyscy prawie podróżni zginęli.

— **Wykolejenie pociągu.** Pociąg kurjerski, który d. 16 b. m. zdążał z Wiednia do Tryjestu; wykoleił się pod Bruck a. M.

Pośród pasażerów znajdował się między innymi arcyks. Otto z swoją małżonką, arcyks. Marją Józefą. Maszyna i pierwszy wagon pociągu (pocztowy) zostały uszkodzone; z ludzi jednak nikt nie doznał najmniejszego szwanku. Wykolejenie nastąpiło skutkiem tego, że z góry, pod którą tor w tem miejscu przechodzi stoczył się na szyny odłam skały, a maszynista spostrzegł przeszkodę dopiero z odległości 4 do 5 metrów, kiedy o zatrzymaniu pociągu nie mogło być już mowy.

— **Katastrofa.** *Egyetertes* donosi z Neusatz o następującym strasznym wypadku: Z początkiem przeszłego tygodnia, gdy lodowa pokrywa Dunaju była pozornie jeszcze bardzo silna, ruszył z Slunkamen przez rzekę korowód weselny w sile 16 wozów. Zanim jednak pojazdy dotarły do połowy szerokości rzeki, lód się pod niemi załamał i wszystkie utonęły. O ratunku nie było można nawet myśleć; jakoż z całego licznego orszaku nie ocalał ani jeden człowiek.

— **Z Berlina** donoszą 15. bm.: W zamku charlottenburgskim pracują obecnie bardzo gorliwie nad zaprowadzeniem elektrycznego oświetlenia. Wnoszą z tego, że cesarz dłuższy czas zabawi w Charlottenburgu.

Dr. Schraeder należący do grona lekarzy leczących cesarza Frydryka, mianowanym został lekarzem jeneralnym. Dr. Mackenzie, który ma lada dzień Berlin opuścić, pobiera dziennych djet 1000 marek, inni lekarze przy boku cesarza od 300—800 marek dziennie. Obecnie po objęciu przez dr. Bramana na nowo swego stanowiska pierwszego asystenta przy królewskiej chirurgicznej klinice w Berlinie, pozostają przy cesarzu tylko dr. Mackenzie, dr. Krause, dr. Hevell i jeneralny lekarz Wegner. Wszyscy z wyjątkiem dr. Krausego sypiają w zamku charlottenburgskim. Konsultacje odbywają się rano o 10. godz. i o 9. godz. wieczorem.

Według berlińskiej *Freisinnige Zeitung* pastor dr. Meinhold podczas żałobnego nabożeństwa w Kamieniu na Pomorzu jako przyczynę śmierci cesarza podał, co następuje: „Do owych ciosów (Keulenschläge) licznych, które na naszego najdroższego cesarza w ostatnim czasie spadły, przyłączyło się w ostatnich dniach jego życia ukłucie, jakie odebrał z naszego okręgu wyborczego, spowodowane wynikiem wyborów. Odpowiedzialność spada na liberałów za to, co zdziałali i niech każdemu, który w tym kierunku działał, spadnie owa szybka śmierć jako ciężar na sumienie".

Chodzi tutaj o okręg wyborczy Greiffenberg-Kamień, w którym postępowcy zwyciężyli konserwatywnych. *Freis. Ztg.* radzi dr. Meinholdowi, ażeby się oddał w ręce lekarza obłąkanych.

— **Huzarska sztuczka.** Z Szöd piszą: Porucznik A. Szalatsy z 10 pułku huzarów przejeżdżając się po polu, spostrzegł wilka. Porucznik jakkolwiek tylko szpicrutą uzbrojony począł go ścigać. Zwierz zrazu uciekał, potem jednak odwróciwszy się, napadł na konia. Rumak umiał z nim dać sobie radę i kopytami kilka razy omal nie ubił wilka. Po godzinie takiej walki nadjechał jeden z kolegów Szalatsyego i pałaszem rozpłatał łeb bestji.

— **Cenne nabytki.** Muzeum zoologiczne hr. Branickich we Frascati wzbogacone zostało ostatniemi czasy kolekcją ptaków, zakupioną przez Ksawerego hr. Branickiego w Paryżu. Kolekcja ta składa się z setki okazów, a ptaki pochodzą przeważnie z Nowej Gwinei. Pomiędzy niemi zwracają szczególniej uwagę gatunki rajskich ptaków. Oprócz powyższej przybyła jeszcze do muzeum kolekcja ptaków syberyjskich, zebrana przez p. Jankowskiego, towarzysza podróży dr. Dybowskiego. Wspomniana kolekcja składa się ze stu dziesięciu gatunków, reprezentowanych przez znaczną liczbę egzemplarzy. Zbiory muzeum nadto powiększą się jeszcze i to niezadługo, dowiadujemy się bowiem, że Ksawerostwo hr. Braniccy, oraz p. J. Sztolcman w tych dniach wybierają się na wycieczkę do Algieru, w celu poczynienia tam nowych naukowych zdobyczy. Wyjazd w tych dniach ma nastąpić.

— **Projekt nowej ustawy paszportowej** w Rosji, roztrząsanej obecnie w radzie państwa w Petersburgu, składa się z czterech części: w pierwszej mieszczą się przepisy ogólne, w drugiej przepisy o książeczkach paszportowych, w trzeciej o paszportach krótkoterminowych, a w czwartej o paszportach dla osób kategoryj specjalnych, jakoto: dla popisowych, dla żydów, cyganów, skopców, dla osób pozostających pod dozorem policyjnym, dla osób wysłanych za żebractwo, dla kupców itd. Ogólną zasadą nowego prawa jest przepis, że każda osoba, wydalająca się z miejsca swego stałego pobytu dalej niż o wiorst 50, winna mieć odpowiedni dokument, stwierdzający tożsamość osoby i prawo wydalania się. Za miejsce stałego pobytu uważa się: a) dla osób stanu mieszczańskiego i włościańskiego — to miasto, osada lub wieś, do których są przypisane; b) dla osób innych stanów — miejsce, w którem są osiedleni, mają majątek, albo stałe zatrudnienie. Dla osób pozostających na służbie rządowej, dla księży i uczniów — wystarczać będą urlopy i świadectwa ich zwierzchności. W części drugiej nowa ustawa paszportowa zawiera pewne, dość szczęśliwie pomyślane innowacje. Mianowicie, zamiast dotychczasowych jednorocznych paszportów, mają być udzielane książeczki paszportowe na lat 10, z warunkiem uiszczania corocznie opłaty stemplowej w postaci marki wartości 1 rubla na książeczce naklejanej; przed wydaleniem się z miejsca stałego osiedlenia należy książeczkę wizować w zarządzie policyjnym.

— **Fabryka szampanów** Gustawa Schmidta w Preszburgu zbankrutowała w tych dniach.

* **Zmarli.** We Lwowie: dr. med. Antoni Jakubowicz w 78 r. życia; Mieczysław Bielawski, koncesjonowany budowniczy, w 42 r. życia; Kazimierz Bienecki, nauczyciel ludowy w 27. r. życia.

Adolf Boziewicz, porucznik 78 p. p. zmarł w Osieku w 32 r. życia.

* **Powodzie.** Do Tarnobrzega przybył wczoraj radca budownictwa, Moraczewski, a dzisiaj, o godzinie 10 przed południem nadpłynął statek parowy z Krakowa, z oddziałem inżynierji. Cała ekspedycja odpłynie do wybrzeża Sanu dla przedsięwzięcia dalszych kroków. Ogólny stan rzeczy nie zmienił się.

Pod Sanokiem zerwała wczoraj woda przy zejściu lodów na rzece Osławie most w Jaworniku i most w Komańczy, na drodze zagórsko-radoszyckiej. Pod Jasłem komunikacja przerwana.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru** Dziś „Carmen" opera Bizeta z panną Heller, jutro „Król Syonu" tragedja Nossiga, w czwartek i sobotę „Don Juan" Mozarta, w piątek „Z przyjemnością" Mozera i operetka „Dziesięć cór na wydaniu", w niedzielę „Faust" Gounoda z p. Vicinim w roli tytułowej.

Pani Zofia Mellerowa napisała jednoaktówkę p. t. „Przemędrkował" a p. Leon Madejski ukończył 3 aktową komedję p. t. „Szarańcza".

Z Warszawy donoszą nam, że p. Aleksander Zarzycki ustąpić musiał z posady dyrektora tamtejszego konserwatorjum muzycznego, jedynie z tego powodu, — że nie jest poddanym rosyjskim.

Wszelkie pogłoski o rzekomych intrygach jego kolegów okazały się zwykłą plotką. P. Zarzycki ustępując z tej posady, otrzymał od uczennic swoich dar pamiątkowy w postaci srebrnej batuty, a od kolegów-profesorów pamiątkowe album z fotografiami.

— **Koncert** w kasynie wojskowem odbędzie się zamiast dnia 24. bm. w dzień 3. kwietnia. Zaproszenia wydane na dnie 10. i 24. bm. mają ważność i w dzień 3. kwietnia.

Dział ekonomiczny.

Sprzedaż otrąb (grysu) zbożowych przez węgierskie ministerjum rolnictwa.

Węgierskie ministerjum rolnictwa uzyskało u wspólnego minist. wojny zarządzenie, by zapasy otrąb, jakie się otrzymuje przy mlewie żyta na mąkę dla piekarń wojskowych, nie były sprzedawane handlarzom, ale by odtąd dostawać się mogły bez ich pośrednictwa w ręce rolników.

Obydwa ministerstwa porozumiały się już we wszystkich szczegółach, tak co do sposobu sprzedaży, jak i oznaczenia ceny otrąb. Co do tego ostatniego postanowiono, że podstawą do oznaczenia ceny otrąb, ma być zestawiony z ubiegłych 10. lat przeciętny stosunek pomiędzy ceną zakupionego zboża, a ceną za sprzedane otręby uzyskaną. Stosunek ten obliczono już na 41·15%, a tem samem oznaczono, że cena sprzedawanych otrąb wynosić ma 41·15% każdoczasowej ceny zakupionego przez aerarium wojskowe zboża.

Celem wprowadzenia w życie i uregulowania tego dla rolników nader ważnego zarządzenia, objęło ministerstwo rolnictwa na teraz tylko zapasy otrąb w magazynach wojskowych w Buda-Peszcie i rozpoczęło rozdział pomiędzy licznie zgłaszających się rolników.

W następnym roku odebrać ma ministerstwo rolnictwa wszystkie zapasy otrąb, we wszystkich magazynach wojskowych, i sprzedawać rolnikom po cenie w powyż podany sposób oznaczonej.

M. S.

Giełda zbożowa. Wiedeń 19. marca. Notowano dziś: Pszenica gotowa 7·45, na jesień 7·75, żyto 5.80, owies 5·52, kukurudza 6·70.

Na wiedeński targ dostawiono 19. bm. ogółem 5381 wołów, między tymi galicyjskich 1139, płacą 46—52 za cetn. metr. wagi żywej.

Ostatnie wiadomości.

Od kilku lat, ile razy ciężka klęska kraj nasz nawidzi, ludność z ciężkim żalem wspomina Gołuchowskiego i Potockiego, jako namiestników. Mieli oni na tyle energii, odwagi i powagi, aby we Wiedniu przedstawić rzecz w całej nagiej prawdzie. Czyż potrzebujemy przypominać akcję namiestnictwa w sprawie pożaru Stryja? Kiedy obecnie p. Jaworski, jako delegat Koła polskiego, udał się do hr. Taaffego o zapomogę państwową dla powodzian, oświadczył hr. Taaffe, że rząd wyasygnował p i ę ć s e t zł., gdyż według relacyj urzędowych klęska nie jest tak wielką, jak ją przedstawiają dzienniki.

Że minister prezydent wierzy raczej namiestnictwu, o którego dbałości o dobro kraju wątpić mu przecie nie wypada, to rzecz naturalna; ale po historji ze Stryjem byłoby jeszcze naturalniejszem gdyby uwierzył dziennikom. Lecz na kim cięży ta odpowiedzialność?... Wczoraj o dwie godziny spóźniło się wydanie gazety urzędowej, — sądzono, że drukuje jakie manifesta... a ona drukowała nadesłane sobie popołudniu sprawozdanie urzędowe o powodzi.

Otóż, co w tem sprawozdaniu znajduje się o czynności różnych organów rządowych, to już publiczność czytała wszystko, a nawet w i ę c e j w dziennikach nieurzędowych. A co się tyczy rozległości powodzi i t. p., z tego sprawozdania publiczność bardzo mało, i tylko dawnych rzeczy się dowie. Albo zatem władze polityczne na miejscu nie wiedzą dokładnie, co się dzieje, a zatem u r z ę d o w o nie wie także namiestnictwo; albo też władze te dokładnie wszystko doniosły, ale... ale...

Podnieść wszelako winniśmy, że c e s a r z wie o rozległości klęski, bo od siebie asygnował o ś m t y s i ę c y zł. na dotkniętych powodzią, i tylko dodać pełne uszanowania pytanie: od kogo się dowiedział? Kancelarja cesarska uwierzyła podobno dziennikom — a hr. Taaffe urzędowym relacjom. Tuszymy, że ostatecznie, wobec nieprzepartej srogości prawdy, i namiestnictwo, a za niem Taaffe uwierzą dziennikom — juścić nie gazecie urzędowej. A tymczasem ile to ludzi padnie ofiarą klęski i jej następstw!

Do prezesów Rad powiatowych wysłano następującą odezwę:

„Jaśnie Wielmożny Prezesie! Ze sprawozdania naszego w dziennikach krajowych wiadomym jest JWPanu rezultat deputacji, wysłanej przez obydwa Towarzystwa rolnicze w sprawie opodatkowania spirytusu. Z odpowiedzi, jakąśmy otrzymali, jasnem jest, że akcja obronna na wysłaniu deputacji skończyć się nie może i nie powinna.

Zdaniem naszem, koniecznością jest, ażeby interesowani, a tak srodze zagrożeni, korzystając z bliskich feryj świątecznych, uprosili posłów swoich, aby raczyli z wyborcami swymi porozumieć się i zarazem aby raczyli oświadczyć: w jakiem stadjum znajduje się dziś ta sprawa. Jeżeli się JWPan z naszem zdaniem zgadza, toby było wskazanem, ażeby się JWPan wcześnie zechciał porozumieć z prezesami Rad powiatowych, które do okręgu wyborczego JWPana należą, i wspólnie z nimi wystosował w imieniu wyborców zaproszenie do posła waszego.

Miasta nasze, zagrożone podobnie jak i większe posiadłości, postanowiły już zwołać zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania swych posłów.

Nie wątpimy, że i nasi posłowie chętnie przyjmą to wezwanie ze względu na to, że porozumienei się w tej sprawie z wyborcami nada silniejszą podstawę ich dotychczasowemu działaniu, zmierzającemu do ochronienia kraju od klęski.

Lwów, w marcu 1888.

Mieczysław Dunin Borkowski, przewodniczący deputacyj Tow. gospodarczych. *Włodzimierz hr. Baworowski.*"

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła, które się pociągnęło aż do późna w nocy, nie została kwestja podatku spirytusowego wcale wyczerpaną. R u t o w s k i e g o wnioski, referowane imieniem komisji, wysadzonej *ad hoc* z Koła polskiego, uważano jako *maximum* ustępstw ze strony delegatów i wątpią, czy na wypadek zgodzenia się na nie przez rząd, przyjął by je kraj chętnie. W y s o c k i przedłożył wniosek całkiem odmienny, oparty na progresji podatkowej, o którym dotychczas wcale nie było mowy, a który zdaniem wnioskodawcy zyskałby najłatwiej poparcie lewicy. Wypowiedział przytem bardzo ostrą krytykę projektu rządowego. G r o c h o l s k i stanął na stanowisku możliwego pogodzenia opozycji z rządem w imię wyższego nad wszelkie zarzuty interesu państwa. Ulgi atoli, jakie Grocholski miałby nadzieję uzyskać u rządu, jak np. bonifikację 1000 do 1200 zł jako zwrot wydatku, połączonego z niezbędnem przebudowywaniem gorzelni, są tego rodzaju, że nawet najumiarkowańsza opozycja uważa je za niemożliwe do przyjęcia. Przypuszczają, że Grocholski wyjawił naumyślnie minimum ustępstw rządowych, ażeby pozostawić jeszcze wolne pole do wzajemnych koncesyj. Przemawiali jeszcze Jaworski i Rosenstock, nikt jednak nie poparł propozycyj Grocholskiego, które wywarły ogólne niezadowolenie.

Dziś będą się toczyły dalej rozprawy w Kole nad sprawą spirytusową. (Obacz wyżej Spr. gorzeln. P. red.)

Wiedeń d. 20. marca. Przybyli tutaj w sprawie gorzelnianej i propinacyjnej w imieniu Oddziału rolniczego tarnopolskiego i Rady powiatowej w Skałacie: prezes Vivien, Kieszkowski Alfred, Garapich, Eustachy Zagórski, Rozwadowski Mieczysław, Piniński; w imieniu Rady pow. Bobreckiej i Oddziału bobreckiego: prezes Witołd Niezabitowski i Bogdanowicz; w imieniu Oddziału podolskiego: Tadeusz Skrzyński; w imieniu Rady pow. tłumackiej: wiceprezes ks. Szeparowicz i Onyszkiewicz; w imieniu Rady pow. gródeckiej i husiatyńskiej: Stanisław Niezabitowski; w imieniu Rady pow. rohatyńskiej: Kowalewski.

Wiedeń d. 20. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów, przedłożył Mattusz jeneralne sprawozdanie budżetowe wraz z projektem ustawy finansowej, według których dochody wynoszą 515,716.585 zł., wydatki 537,938.945 zł., deficyt zatem 21,222 360 zł.

Na przemowy kilku posłów oświadczył minister Dunajewski, że zapewne jeszcze z roku bież. będzie mógł ułożyć i przeprowadzić budżet na rok przyszły, wątpi jednak, aby to stale nadal możliwem było. Sądzi więc, że należy ustanowić inny rok budżetowy, i już się w tym względzie toczą rokowania z rządem węgierskim. Niepodobna przewidzieć, jakie sumy uchwalą delegacje na nadzwyczajne wspólne potrzeby państwowe, należy przeto mieć na ich pokrycie odpowiednie fundusze w zapasie.

Berlin d. 20. marca. Wszystkie pisma zamieściły ostre wycieczki przeciw prezydentowi policji tutejszej z powodu wybryków i nietaktownego postępowania władzy bezpieczeństwa w czasie pogrzebu cesarskiego. Bismark zarządził w tej sprawie surowe dochodzenie i dymisja prezydenta policji jest prawdopodobna.

Berlin d. 20. marca. Jak w sejmie pruskim, tak i w rajchstagu niemieckim odczytał wczoraj ks. Bismark mesaż cesarski. Frydryk III. oznajmia w nim, że wraz z koroną pruską przeszła nań godność cesarza Niemiec, i przyrzeka niezłomnie zachowywać i utrzymywać konstytucję cesarstwa niemieckiego, sumiennie praw każdego z państw wchodzących w skład Rzeszy.

W przekonaniu, że wraz z dostojeństwem cesarza wysokie objąłem zadanie, będę za przykładem mego zmarłego, w pamięci narodu nigdy niewygasłego ojca, wspólnie z królami, książętami i wolnemi miastami Rzeszy, przy konstytucyjnem uczestnictwie rajchstagu strzedz prawa, sprawiedliwości, wolności, czci i powagi cesarstwa na zewnątrz i wewnątrz i starać się o pomyślność narodu niemieckiego.

Nieba nie dozwoliły śp. cesarzowi podziękować parlamentowi za uchwały, przez które siła militarna cesarstwa wysoce się wzmogła. Tem więcej czuję ja potrzebę wyręczyć w tem śp. cesarza, jakoż w jego i w Mojem imieniu wynurzam to podziękowanie, i pełen otuchy w patrjotyzm i poświęcenie ludów cesarstwa i rajchstagu, składam losy ojczyzny w ręce Boga.

Akt ten nosi datę 15. bm. i jest kontrasygnowany przez Bismarka.

Rajchstag uchwalił, aby prezydent przedłożył nazajutrz projekt adresu hołdowniczego. Prezydent doniósł, że w imieniu rajchstagu upraszał o audjencję u obojga cesarstwa, u cesarzowej wdowy i u cesarzewiczostwa, i śród oklasków wyraził obcym parlamentom podziękowanie za manifestacje kondolencyjne.

Następnie ks. Bismark oświadczył, że pragnie być tłumaczem uczuć rajchstagu u cesarza i skonstatował, że zgon cesarza Wilhelma wywołał objawy współczucia na całej kuli ziemskiej, jakie żadnemu dotąd monarsze nie przypadły; nawet Dania odłożyła wszelkie boleśne wspomnienia (oklaski).

Wdzięcznym będę, jeżeli mnie rajchstag upoważni, abym wszystkim zaprzyjaźnionym z nami państwom wyraził w imieniu rajchstagu podziękowanie. Na ich sympatjach nadzieje pokoju i przyszłości bezpieczniej opierać można, niż na pisanych traktatach.

Dziś miała nastąpić rozprawa adresowa.

Berlin d. 20. marca. Są w toku pewne zmiany i mianowania. Hr. Perponcher dotychczasowy wielki marszałek dworu cesarskiego, zostanie przeniesiony w stan spoczynku, a miejsce jego zajmie hr. Radoliński, który pełnił dotąd obowiązki marszałka dworu przy następcy tronu. Dowództwo w korpusie gwardji jenerał bar. de Leë, a dotychczasowy dowódzca, jenerał Pape, zostanie naczelnym komendantem Marchii.

Strasburg d. 20. marca. W proklamacji Frydryka III. do Alzacji i Lotaryngii, oznajmia cesarz, że rządy nad temi prowincjami obejmuje w imieniu cesarstwa niemieckiego, gotów bronić praw państwa do obu tych krajów po długiej przerwie z ojczyzną znów połączonych. W krajach tych będzie cesarz nadal krzewił niemieckiego ducha i niemieckie obyczaje, będzie strzegł praw i wymierzał sprawiedliwość, będzie się starał o dobrobyt i pomyślność mieszkańców. Cesarz liczy przytem na lojalne uczucia ludności i na ścisłe spełnianie obowiązków ze strony urzędników.

Wzywając wszystkich do sumiennego przestrzegania ustaw, zapewnia cesarz każdemu obronę jego praw. Bezstronny wymiar sprawiedliwości i przychylna, ale sprężysta administracja sprawia, że duchowa łączność Alzacji i Lotaryngii z cesarstwem niemieckiem stanie się znowu tak silną, jak za dawnych czasów. Proklamacja, która ma być także ogłoszoną w dzienniku ustaw krajowych alzacko-lotaryńskich, nosi podpis cesarza i kontrasygnaturę namiestnika ks, Hohenlohego.

Paryż d. 20. marca. Rząd przedłożył na wczorajszem posiedzeniu senatu projekt budżetu wedle uchwał Izby deputowanych.

Prezydent senatu poświęcił zmarłemu senatorowi Carnotowi gorące wspomnienie, poczem, na znak żałoby, posiedzenie zamknięto.

Cassagnac interpelował na wczorajszem posiedzeniu Izby o powody, które skłoniły rząd do usunięcia Boulangera od czynnej służby. Tirard odpowiedział, że powody ogłoszono w dzienniku urzędowym. Z uwagi jednak na dalsze zachowanie się jenerała postanowił rząd uciec się jeszcze do dalszych kroków i poda je jutro do wiadomości Izby.

W skutek tego oświadczenia ministra odroczono do jutra rozprawy nad interpelacją Cassagnaca.

Clermont-Ferrand d. 20. marca. Przybył tu wczoraj jen. Boulanger z powrotem z Paryża.

Londyn d. 20. marca. W izbie posłów przemawiał Richtie za projektem zreformowania lokalnego rządu w Anglii i Walii i za ustanowieniem radców powiatowych z rozszerzonym zakresem działania we wszystkich gałęziach administracji lokalnej. Podług projektu powyższego administrację policyjną mianoby poruczyć osobnej komisji a miasto Londyn stanowiłoby osobne hrabstwo, na którego czele stałby lord major. Izba posłów przyjęła ten projekt w pierwszem czytaniu.

Izba wyższa odrzuciła 97 głosami przeciw 50 wniosek Roseberzego, zdążający do wyboru komisji, któraby się zająć miała sprawą reformy izby wyborczej.

Wiedeń d. 20. marca 2 godz. 40 min. po południu. **Akcje kredytowe 267 70** Akcje alpejskie Tow. górniczego 29·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 270.—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 100.50. Akcje Unionbanku 180.—. Akcje kolei Karola Ludwika 190 —. Akcje kolei Północnej 245. . Akcje kolei Południowej (Lombardy) 74 — Akcje kolei Alfoldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 213.30. Akcje kolei Lw.-Czern. 209·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153 — Losy komunalne wiedeńskie 133.—. Akcje Tow. tureckiego 86.30 Galic. oblig. indemniz. 101.—. Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 161.50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 202.75. Akcje Bankvereinu 81.50. Rosyjski rubel papierowy **104.50.**

4²/₁₀% Renta wspólna 77.35. 5% renta austr. papier. —·—. 4% renta austr. złota 96.25. 4% renta węg. złota 96.32. 5% renta węg. papierowa 83.25. Napoleondory 10.06. Marki niem. 62.40.

Berlin d. 19. marca godz. 2 m. 20 popoł. Rosyjski rubel papierowy **166·80**. Akcje austrjackie kredytowe 138.—. Akcje kolei Karola Ludw. 76.40. Austrjackie banknoty 160.15. Akcje kolei połudn. (Lombardy) 29.40. Rosyjska pożyczka wschodnia 50.20. 5 prct. listy Królestwa Polskiego —.—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. marca 1888:

Hotel Żorża. F. hr. Potulicki z Glinian. J. Muck z Proknurawy. M. Danilewicz z Warszawy. H. Becker z Żółkwi.

Hotel Langa. B. Greck z Bursztyna. S. Mendlinger z Sambora. A. Bach z Wiednia. St. Chmurowicz z Zarzyszcza. M. Pollak z Wiednia. S. Bensien z Mehlis. A. Lenthur z Bursztyna.

Hotel Angielski. C. Łekczyński z Remenowa. A. Mysławski z Koropca. J. Małecki z Ludzkiego. J. Korzyński z Czerniowiec. J. Kierniakiewicz z Czerniewa. W. Żelechowski z Hreborowa.

Hotel Warszawski. G. Kirner z Reichan. D. Kuczyński z Krechowa. J. Neuwer z Nawarji. Z. Gutkowski z Czerniszowiec.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20 marca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	—.—	194 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—.—	212 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	281.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—.—	216.—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	96.50	97.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	99.—	100.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	91.—	92 50
Towarzystwa kred. galic. 5%	99.20	100 40
" kredyt. gal. ziem. 4%	—.—	95 —
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	99.20	100 40
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	—.—	91 —
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	91 40	92 50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—.—	89.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	48 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	100.—	101.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99.50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—.—	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	87.50	89.—
V. Losy		
Losy miasta Krakowa	—.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	—.—	35 50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	10.—	10.10
Półimperjał rosyjski	10.36	10.46
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 3¼	1.5¼
100 marek niemieckich	62 20	62.80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Wydawca i odpowiedziany redaktor Juljusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).